

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	" 2
Kwartalnie	" 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1 " 25

Dnia 20 Paździer.	Przeniesienie s. Wojciecha.
" 21 "	s. Jana Kantego i Urszuli.
" 23 "	s. Korduli P. i Alfonsa B.
" 24 "	s. Jana Kapistrana.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajaczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Wojciechowskiego.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersze garmont. . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita ega.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują Warszawskie Agencje: Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 43	
Zachód	" 4 " 55
Długość dnia	godzin 10 " 21
Ubyło	" 6 " 22

Od Redakcyi.

„Gazety Radomskiej“

Na mocy pozwolenia wydziału prasy w Petersburgu, „Gazetę Radomską”, jako redaktor i wydawca podpisywać będzie p. **Eugeniusz Janiszewski**.

Kierunek „Gazety Radomskiej”, jak dotąd, tak i nadal pozostaje w ręku p. **Henryka Hugona Wróblewskiego**, b. współpracownika „Wieku” i „Kuryera Warszawskiego”.

Każdy z nowo przybywających prenumeratorów otrzyma początek drukowanego się znakomitego romansu p. t. „**Serce Erin**”.

WIARA W CUD.

Z góry winienem uprzedzić Szanownych czytelników, że zamierzona przezemnie krucjata nie będzie dotykała wyłącznie nas radomiaków. Jesteśmy ułomni, jak wszyscy ludzie na całym świecie, przeto i wady, jakie zamierzam wykazać, są ogólnie ludzkie. Nie idzie jednak zatem, by gazeta nasza prowincjonalna nie mogła dać głosu w tej sprawie. W nas radomiakach ludziach *par excellence* prowincji, która do niedawnego czasu była odcięta od reszty świata, mogły te wady bardziej się zakorzenić i zarysować się plastyczniej, przeto może nie od rzeczy będzie zająć chwil parę szanownym czytelnikom na ich rozważenie.

Zdawać by się mogło, że wobec postępu nauk przyrodniczych winna już upaść wiara w cuda, przynajmniej w umysłach oświeconych. Kto zna prawo przyczynowości,

zrządzące zjawiskami przyrody, ten nie będzie przypuszczał, by z danej przyczyny przy danych warunkach mógł wypaść inny skutek, aniżeli ten, jakiego się spodziewamy. Najlepszym tego dowodem są przepowiednie astronomiczne, oparte na bardzo ścisłych danych. Wprawdzie nie wszystkie jeszcze nauki mogą się poszczycić taką metodą, wprawdzie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, lecz zaprzeczyc trudno, iż w zjawiskach świata widzianego jednym prawem jest przyczynowość. Ta wielka prawda, na którą zgodzili się już dawno uczeni i którą opiewają na wszelkie sposoby nawet nasze kuryery, nie przenika jeszcze do czytającej publiczności. Są jeszcze ludzie, noszący miano inteligentnych, którzy w komecie upatrują zwiastuna wojny lub klęsk, w liczbach 7 i 13 jakąś złą przepowiednię a nawet poniedziałek i piątek są tak dalece dla nich fatalne, iż żadnej sprawy nie rozpoczynają w te dni. Są wreszcie i tacy, a liczba ich bardzo znaczna, którzy owczarza przekładają nad lekarza, przypisując mu, by nie być śmieśszym, genialną intuicję, której jakoby lekarze byli pozbawieni. Nie dość na tem, wiara w cuda jest tak silną i tak mało rozpowszechnioną prawdą przyrodniczą, iż lekarz uważany jest za człowieka wszechmocnego. Może on, jeżeli np. chce, odwrócić śmierć, może w chwili konania jeszcze zatrzymać wymykające się życie. Zapominamy jednak, że lekarz jest tylko człowiekiem ograniczonym w czasie i przestrzeni. Nie może więc posiadać wszechwładzy i ruchem palca rozkazać śmierci, by wstrzymała swe dzieło zniszczenia. Nie człowiek urabia naturę według swego widzi mi się, lecz natura warunkuje istnienie jego. Nie lekarz więc nagne przyrodę do swej woli, lecz ona zmusi go do stosowania się do niezmiennych swych praw.

Lekarz, jak każdy przyrodnik, bada prawa przyrody, stara się je uchwycić,

określa zbrocenia od nich i szuka sposobów, mogących te zbrocenia wyrównać, ale, zastrzegam się, rola jest ograniczona i tylko do pewnego stopnia wyrównanie to może mieć miejsce. Jeżeli organizm jest silnie zrujnowany lub jeżeli choroba pomimo wysiłków postępuje w sposób przerażający, wtedy trudno, by lekarz jakąś cudowną wodą organizm odmłodził lub powstrzymał widmo śmierci. Nieraz się zdarza słyszeć narzekania na lekarza, że źle leczy, że się na chorobie nie poznał, że środki, stosowane przez niego, skutku nie odniosły, że, jednym słowem, chory umarł wskutek niedbalstwa lub braku wiedzy lekarza. Czy panie i panowie, obrzucający lekarza takimi zarzutami, zdają sobie sprawę z tego co mówią? Wątpię! Robi się to przez gadulstwo, naiwność i chęć wzniesienia winowajcy.

W pierwszym rzędzie naturalnie jest winien lekarz, bo jego obowiązkiem było uratować go, co do uratowania było niemożliwym, dalej dopiero pan X., iż nie poradził innego lekarza, potem wiele innych rzeczy — niewinną jest tu tylko natura. Do niej nikt nie ma pretensji a należałoby swe żale właściwie na nią przenieść! Ona to nieubлагana w swych prawach i surowa, pozostała nieczuła, na wymowne błagania matki i nadludzkie usiłowania lekarza. Do niej więc radzę zwracać rozważnym swe oblicze i od niej żądać rachunku z czynności.

A jednak my, lekarze, pomijając wyczerpującą moralnie i fizycznie pracę, pomimo, iż dźwigamy na sobie cały ciężar filantropii społecznej, jesteśmy narażeni na ciągłe utyskiwania i wyrzuty. A dlaczego? Przez ciemnotę naszego inteligentnego ogółu, niemającego pojęcia o niezłomnych prawach natury. Tu dopiero wykazuje się cała waga nauk przyrodniczych, jako środków, rozwijającego umysł i pozbawiającego go przesądu. Należy wszakże

głośno nawoływać, by ci, co stoją na świecznikach, raczyli je poznać i rozświecić zakątki swych umysłów.

Proszę sobie np. wyobrazić położenie lekarza, gdy mu mówią bez wszelkiej żenady, że lekarze wogóle lekceważą sobie życie człowieka, że ich nie obchodzi chory ani choroba, że nie mają serca itp. Cóż wobec tego począć? Uśmiechnąć się z politowaniem.... „Przebaczyć im, gdyż nie wiedzą, co czynią!” taką chyba zasadą kierować się należy, gdyż w przeciwnym razie nie byłoby zasurów kary na tych, co tak głoszą. W dodatku do wszystkiego mówią nam nieraz, że bardzo często się zdarzało, iż lekarze chorego odstąpili a prosty owczarz go wyleczył. I to są ludzie oświeceni! Jakże smutno ta oświata wygląda!

Takie traktowanie lekarzy doprowadzić ich może rzeczywiście do zniechęcenia i pogardzenia swą wiedzą. My, ludzie praktycy, pracujący już nie dla czystej wiedzy, lecz dla chorej publiczności, mamy prawo wymagać od niej poszanowania dla nauki, jakiej jesteśmy wyobraźnielami i wiary w nią. Kto w medycynie nie wierzy (śmieśne doprawdy wyrażenie), ten niech się leczy i szuka zdrowia u bab i znachorów. Mniej będziemy mieli przykrości i tym nawet wdzięczni będziemy. My dajemy to, co nauka w danej chwili głosi — cudów nie obiecujemy. Zdobywamy prawdy ciężką pracą i długoletnim doświadczeniem, przeto wiedzę swą kochamy, gotowiliśmy dać jej życie poświęcić, lecz widzimy również, że w naturze dzieje się wszystko według praw niezłomnych i cudów nie oczekujemy.

Jesteśmy i będziemy tylko lekarzami, lecz linoskokami ku uciesze gawiedzi... nigdy nie będziemy!

Dr.

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

— Peter Carcoran powiedział do mnie, abym ciebie właśnie, matko, zapytał o to.
— Peter Carcoran stary głupiec. Zkąd mogłabym wiedzieć, co miał na myśli mój Walter? Ach, idzie Mary Shields — dodała uradowana z przybycia obecnej osoby.
— Jakto, Standish, już powróciłeś? — wykrzyknęła młoda dziewczyna, wchodząc do kuchni — przyszedł właśnie ze zleceniem twojem do matki.

— Ani przypuszczałem, Mary, rozstając się z tobą, że mię wypędzą z fabryki.

— Co?

— Tak, przypomniałem sobie ostro z szefami i za to wypędzili mnie — odpowiedział tonem zjadliwej goryczy.

— Pożaluj oni tego! — rzekła Mary — lepszego nad ciebie robotnika nie ma w całej fabryce.

— Mniejsza o to, znaję inną robotę. I tak wątpię, czy byłbym długo jeszcze u nich, oddawna bowiem nie cierpiałem młodszego szefa.

— Kto jest ta ładna panna, która z nim dzisiaj zwiedzała fabrykę? — spytała Mary. — Zda mi się, że ją kiedyś już widziałam.

— Nie wiem! — odpowiedział Standish. — Przyjdiesz więc na zabawę? — pytała Mary wychodząc.

— Nie wiem! Nie mam dziś uosobie- nia do tańca.

— Owszem, idź z Mary — nalegała matka — rozerwiesz się trochę.

— Dobrze, pójdę! — odrzekł, patrząc Mary w oczy, w których zajaśniała radość.

Po odejściu młodej dziewczyny, milczeli czas jakiś oboje; nagle Standish poruszył tę właśnie kwestję, której się Katy najwięcej obawiała.

— Nigdy nie wspominałaś mi, matko, o pobycie swoim w Glasgowie. Prawdą to, że tam byłaś? A jeżeli tak, to dlaczegoż mnie mówią o tem?

Katy Clinton zadrżała. Złożywszy robotę, wstała powoli, przeszła przez kuchnię do swej izdebki, po której przechadzała się wzruszona.

— Boże miłosierny! — szeptała — co powiem mojemu chłopcu? Kocham go więcej, niż kochałam kiedykolwiek jego ojca. Jeżeli powiem prawdę, znienawidzi mię i wypędzi.

Myśl jej pobiegła do Glasgow, w tę epokę życia, o której zapominałaby chętnie. Gdyby nie głupie wmieszanie się Carcorana, uniósłaby z sobą tajemnicę do grobu. Nie wątpiła, że uczynił to przez zazdrość i zemstę.

— Co ci jest, matko? — zawołał Standish, wchodząc po chwili do izdebki.

— Nic, nie... — odpowiedziała, zbliżając się do komody i wysuwając szufladę — cóżby mi być mogło?

— Nie wiem... nie wiem... — powtarzał młody człowiek, wracając śpiesznie do kuchni. Wyszedł potem i przechadzał się przed domem nad brzegiem rzeki.

Zegar fabryczny począł bić godzinę. Na dźwięk ten Katy Clinton drgnęła. Co tydzień chodziła do adwokata Matthew Boyda po wypłatę trzech i pół szylinga. Umyśliła pójść teraz do niego, aby choć na kilka godzin uniknąć pytań syna.

Zarzucała płaszcz i weszła do kuchni. — Gdzie idziesz, matko? — zapytał Standish, paląc fajkę przed drzwiami domu.

— Do miasta — rzekła, wstrzymując się od bardziej określonej odpowiedzi.

— Gdzie mianowicie?

— Blisko bardzo. Będę mogła powrócić na kolację.

— Co tam kolacja! Wolę pójść z tobą, matko — powiedział, wytrząsając popiół z fajki.

Katy, nie życząc sobie iść z synem, odparła:

— Nie lubię zostawiać domu pustego.

— Fraszka! — wykrzyknął — toż zawsze zostawiałaś dom pusty, nosząc mi śniadania i obiady do fabryki.

Trudno było zaprzeczyc temu; wzięwszy więc czapkę i zamknąwszy drzwi zewnętrzne, Standish schował klucz do kieszeni i poszedł z matką brzegiem rzeki.

Przedmiotem rozmowy było naturalnie znów jego wydalenie z fabryki. Katy starała się mówić jak najmniej, ale to nie pomogło i dochodząc już do miasta, Standish odezwał się:

— Nie odpowiedziałas mi jednakże, matko, czy byłaś w Glasgowie?

Są chwile w życiu człowieka, od których zależy cała jego przyszłość i wtedy naj-

drobniejszy szczegół, na zawsze odbija się w jego pamięci. Tak było teraz i z Katy Clinton. Widziała u nóg swych rzekę, toczącą srebrzyste fale, konie zaprzężone do wozów, wlokące się wolno drogą, wysadzoną zieleniejącymi drzewami, widziała w dali wysoki komin fabryczny, słyszała krzyk dzieci, bawiących się przy drodze. Wszystko to ona widziała i słyszała, wiedząc dobrze, że nigdy tego nie zapomni.

— Dziwne to w samej rzeczy, moja matko, dlaczego nie chcesz odpowiedzieć mi? — zapytał dość ostro.

— Któż ci to powiedział, że nie chcę?

— A więc odpowiedz mi, czy byłaś w Glasgowie? Do czego to podobne, że Carcoran wie o tem, a ja nie.

— Mówiłam już przecie, że nie chciałam ci sprawić przykrości tem opowiadaniem.

— A więc byłaś w Glasgowie, matko? — powtórzył Standish z naleganiem.

— No tak! byłam, nie zaprzeczam tego. Ale było to w najsmutniejszych chwilach mojego życia, przed twojem urodzeniem. Nie chciałam ci mówić o tem, bo po cóż odnawiać dawne cierpienia.

— Jestem pewien, matko, że ojciec mój nie był dobrym mężem... — wymówił Standish, patrząc przed siebie.

— Nie mówmy lepiej o tem!

— Gdyby był dobrym mężem dla ciebie, rozmawiałabyś o nim ze mną, nie unikając wszelkiej nawet wzmianki.

— Nie trzeba ją trząść ran zadawnionych... — powtórzyła Katy Clinton.

(D. c. n.)

70 LAT.

Drukarnia i litografia p. Jana Kantego Trzebińskiego, dobrze zastudzone na polu drukarstwa krajowego pracownika i obywatela, obchodzi jutro siedemdziesiąt rocznicę swego założenia.

Z okazji tej, jak również ze względu, że drukarnia ta, jedyna do niedawna w mieście naszym, przechodziła różne koleje, uważamy za stosowne w krótkich słowach chociaż skrócić dzieje jej powstania i rozwoju.

Pierwotkowo istniała ona w mieście wojewódzkim Kielcach a założył ją w roku 1818 Jan Nepomucyn Wodiczko, fachowo i gruntownie uzdolniony w sztuce swojej drukarz, czego dowodem są liczne, w drukarni tej wykonane roboty, dorównujące drukom zagranicznym.

Drukarnia Wodiczki dzięki skrzętności właściciela swego zaopatrzona była w najlepsze czcionki i prasy, sprowadzone naoczas z Lipska z fabryki Siegla, do dziś jeszcze czynne.

W r. 1820 drukarnia i litografia Wodiczki przeszła na własność komisarsza województwa krakowskiego, Wincentego Stokowskiego, ze śmiercią którego zakłady te w r. 1835 obył w spadku syn tego, również Wincenty Stokowski.

Nowy właściciel, drukarnię i litografię odziedziczoną po ojcu, pomimo szalnych postępów sztuki drukarskiej, prowadził bez żadnych zmian i ulepszeń i w roku 1845 przeniósł ją do Radomia.

Dnia 1-go lutego 1865 r. zakłady Stokowskiego nabył p. Jan Kanty Trzebiński, który usiłując staraniem i nie małym kosztem rozwinął je i postawił na stopie, na jakiej stać powinny.

Drukarnia p. Jana Kantego Trzebińskiego posiada już obecnie najnowsze maszyny pospieszne i ulepszenia, które pozwalają wykonywać wszelkie najtrudniejsze i najkunsztowniejsze roboty.

Dowodem słów powyższych jest ogłoszenie, dołączone do dzisiejszego numeru „Gazety Radomskiej“, wykonane w tłocznii J. K. Trzebińskiego zaszczep przynoszące jego zakładom, które oby rozwinęły się jak najpomyślniej dla pożytku kraju i dla sławy drukarstwa polskiego.

G. R.

Wiadomości dworskie.

Z Tyflisu pod datą 11-go b. m. donoszą: Wczoraj Jego Cesarska Mość przyjmował między innymi egzarchę Gruzi. Dziś zaś Ich Cesarskie Mości i Ich Cesarskie Wysokości zwiędali zakłady naukowe. O godz. 11-ej Ich Cesarskie Mości przybył do 1-go gimnazjum klasyczny; w sali zakładu orkiestra uczniowska odegrała dwie sztuki.

Dwóch uczniów, Eristow i Globe, odeczytało wiersze. Nauczyciel fizyki wręczył Ich C. Mościom dwa albumy z widokami. Dyrektor stacyi, p. Szawrow, przedstawił Najjaśniejszemu Państwu album widoków laboratorium, w którym uczniowie instytutu aleksandryjskiego zajmowali się nauką jedwabnictwa, kopie ich robót oraz szkatułkę z wzorami jedwabiu i kokonów. Wyszedszy na podwórze Najjaśniejszym Państwu przegladal się dekladzie gimnazjastów, którzy przeszli marszem ceremonialnym z muzyką. Z gimnazjum I. C. Mości udali się do instytutu panien.

Dwie najmniejsze pensyonarki wręczyły Najjaśniejszej Pani bukiet z róż. W sali cztery wychowanki odegrały kwartet Czernego na fortepianach. Młodsze wychowanki deklamowały bajki, a chór odpiewał „Kotły i kane“ Lermontowa. Wychowanki miały szczęście wręczyć Najjaśniejszemu Państwu dwie poduszki wyszyte jedwabiem i złotem w stylu perskim, a Cesarziewiczowi Następcy Tronu portfel, na którym wyszyte były winogrona.

O godz. 2 1/2 odbyło się ułożenie kamienia węgielnego pod nowy instytut panien. Na budowę przeznaczono około 400.000 rs.

Egzarcha Gruzi, przewleczony Paladusz, razem z biskupami Aleksandrem Goryskim, Wsisarionem Alawskim, czterema archimadrytami i resztą duchowieństwa oczekiwali Ich Cesarskich Mości.

Najjaśniejszy Pan położył pierwszy kamień. Następnie kładli kamienie Najjaśniejszy

szar i ich Cesarskie Wysokości. Dalej kładli kamienie: egzarcha Gruzi, ministrowie wojny i dworu, dyrektor wydziału cywilnego na Kaukazie, ks. Dondukow-Korsakow, sekretarz stanu Durnowo i opiekun Sipiagin. Ułożone kamienie przedstawiały kształt krzyża.

Ułożenie kamienia węgielnego zakończyło odpiewanie „Wielu lat“

O godz. 4 1/2 odbyło się przyjęcie dam u Jej Cesarskiej Mości a o godzinie 7 ej bal familijny w pałacu. Wieczorem był bal w klubie szlacheckim.

(„Praw. Wiest.“)

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze! Niżej podpisani, w imieniu byłych studentów Instytutu Agronomicznego w Nowej Aleksandryi (Puławach) zanoszą uprzejmą prośbę o zamieszczenie niniejszej odezwy.

Grono byłych uczniów złożonego ciężką niemocą profesora Feliksa Berdauna (był. prof. inst. Agr. w Puł.) chcąc uczcić wielce cenionego i zasłużonego swego przewodnika, postanowiło wydać na jego korzyść jedną z prac prof. Berdauna „Botanikę Leśną“ zapraszając szersze koła rolników do współudziału w tem wydawnictwie.

W tym celu otwieramy przedpłatę na wspomniane dzieło w księgarni pp. Gebwernera i Wolfa, która podjęła się bezinteresownie pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty. Prenumerata jednego egzemplarza wynosić będzie rs. 2. Lista prenumeracyi zamknięta zostanie z początkiem roku przyszłego.

Nie wątpimy, że byli uczniowie profesora Berdauna, pominąc na stosunek, jaki nas łączył z Szanownym przewodnikiem, zechcą gorąco poprzeć niniejsze wydawnictwo i pośpieszą z przedpłatą na takowe imię zasady: *Bis dat qui cito dat.*

A. K. Siedlewski.

Tadeusz Woliński.

Tadeusz Chwalibóg.

T. M. Staniszeński.

Nie ulega wątpliwości, że byli uczniowie szanownego profesora dzieło jego gorąco popierać będą w gronie ziemian. Z naszej strony serdecznie popieramy to wydawnictwo i podejmujemy się pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty.

Wiadomości bieżące.

Ochrona lasów. W sprawie rozciągnięcia przepisów o ochronie lasów na gubernię Królestwa Polskiego dowiaduje się „Kraj“, że wypracowany został projekt ustanowienia centralnego komitetu leśnego w Warszawie, któryby zastąpił komitety gubernialne. Projekt ten podobno ma wejść w życie z dniem 1 (13) stycznia r. p. i od tej chwili rozpocznie się wprowadzenie w wykonanie rzeczonych przepisów. W skład komitetu leśnego wejdą właściciele lasów z każdej guberni, z grona osób, wybranych przez miejscowe władze administracyjne.

Nowosti donoszą, iż departament podatków nieustaleń zgodził się na uwolnienie od akcyzy nieodpowiednich do użycia zapalek, z warunkiem jednak, aby takowe zużyczone zostały wobec delegata zarządu akcyzowego. Jednocześnie winien być sporządzony odpowiedni protokół, z wymienieniem liczby zapalek i fabryki.

Szkola górnicza. Jeszcze w roku 1834 ofiarowany został kapitał rs. 30.000 na urządzenie szkoły górniczej w Królestwie Polskim i fundusz powyższy znajdował się w b. banku polskim. Na odbytych w roku 1833-im zjeździe górników, właściciele kopalń oświadczyli gotowość ze swej strony poniesienia kosztów utrzymania takiej szkoły. Otóż uznając pożytek, jaki wobec znacznego rozwoju górnictwa w Królestwie Polskim może przynieść szkoła specjalna ministerium dóbr państwa, jak donosi „Nowoje Wremia“, wyjednalo przełanie kapitału, złożonego w banku, do specjalnych środków departamentu górnictwa i podniosło kwestyę urządzenia w Dąbrowie szkoły górniczej, której projekt wkrótce oddany ma być do decyzji rady państwa.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż komisya, opracowująca nową ustawę kasy emerytalnej dla urzędników cywilnych, zgodziła się na dopuszczenie do udziału w kasie osób, niepomieszczonej na etacie, aplikantów, urzędników miejskich, a nawet służących w instytucjach prywatnych, z

warunkiem, iż osoby takie nie będą miały prawa do zapomóg rządowych.

Gazeta „Losowa“ pisze: Uczestnicy syndykatu z Cesarstwa i Królestwa dla sprzedaży akcyz drogi żelaznej i węgla drzewnego, nie mogąc się zdecydować zbyć teraz swe akcyze, wobec zbyt niskiego kursu złota, postanowili wyzyskiwać korzystniejszej chwili. Natomiast zagraniczni uczestnicy tegoż syndykatu, dla których podobny względ nie istnieje, wypredali już podobno swoje 25.000 akcyz.

Ministerium oświaty rozesało do knarotów okręgów naukowych okólnik, w którym wyjaśnia, iż otwieranie szkół zewnątrz linii osiedleń izraelitów nie może być dozwolone.

„Grażdanin“ donosi, iż komisya, zajmująca się kwestyą podniesienia gospodarsw rolnych, uznała pomiędzy innymi za pożyteczne przyznać ziemianom prawo do kredytu bankowego na *sola* weksle, oraz do otworzenia im rachunku bieżącego (*on call*).

Departament podatków celnych zgodnie z opinią rady lekarskiej zawiadomił komory, że sól, osypująca się ze skór, solonych na surowo, winna być na zasadzie art. 843 niszczone, jako artykuł nie zdolny do użycia.

„Peters. wiedz.“ donoszą, iż zamierzono podwyższyć cło o przywożonych z zagranicy wyrobów z szlachetnych kruszców.

Zabezpieczenie pożyczki może stanowić ziemia lub ruchomości bez składowania w banku z pozostawieniem odpowiedzialności za ich całosć na właściciela. Z tego rodzaju kredytu mogłyby również korzystać gminy, o ile zbudowałyby u siebie specjalne śpiężnie do zsyppowania zboża na zastaw pożyczki.

„Grażdanin“ donosi, iż podniesiono kwestyę przymusowego asekurowania pól włościańskich od gradobicia.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Jutro, t. j. w niedzielę, w kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa.

W kościele p.-Bernardyńskim jutro, t. j. w niedzielę, słowo Boże głosić będzie ks. Tiakor.

Wieczór tańczący. Dowiadujemy się, że zarząd resursy obywatelskiej z końcem listopada r. b. w salonach instytucji urzędowej wieczór tańczący dla członków.

Ogródek freblowski. Miastu naszemu przybędzie wkrótce nowy a tak oddawna już potrzebny zakład wychowawczy a mianowicie t. z. ogródek freblowski, w którym prowadzona będzie nauka poglądowa.

Ogródek freblowski łącznie z nauką poglądową otwiera w mieście naszym p. Z. Rosz., radomianka, nauczycielka znana i ciesząca się wielkim uznaniem w Warszawie zakładu panny Werycho.

Ćwiczenia rezerwistów, odbywające się w mieście naszym od trzech tygodni, ukończone zostaną w zupełności w poniedziałek dnia 22-go b. m.

Rząd gubernialny radomski zatwierdził w tych dniach kosztorys przebrukowania ulicy Zawichostowskiej i części rynku w Sandomierzu.

Dochód kasy miejskiej z pobierania na rogatkach opłaty: brukowego, targowego i jarmarkowego na przyszłe trzecieście a mianowicie na rok 1889, 1890 i 1891 oddany został z licytacji za sumę 6.845 rs. rocznie pp. Rosenbergowi i Gutmanowi.

Ministerium spraw wewnętrznych licytację powyższą już zatwierdziło i poleciło zawrzeć kontrakt.

Dodać należy, że dochód kasy miejskiej z tego źródła powiększył się o rs. 1.513 rocznie, co jest dowodem skrzętności administracyi miasta i dbałości o jego dobro.

Na subhastacyi sądowej sprzedano w tych dniach majątki ziemskie: Bieliska, Beżnik i Zakrzewski Wole.

Dyrekcya szczegółowa Towarz. kredyt. ziemskiego w Radomiu w d. 23 października rozpoczyna sprzedaż dóbr ziemskich, nalegających w opłacie należnej raty instytucji.

Piekarz J. Wajntraub za nieczystosć przy wypieku chleba i bułek pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Właściciel domu, p. Birnenbaum, za naruszenie przepisów budowlanych pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Właściciel domu, p. Woj., za wypuszczanie psa w dzień bez kagańca na

ulicę pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia policja aresztowała 26-ciu przekupniów, roznoszących po ulicach jaja, drób i owoce, za to, że chodząc z koszmami po chodnikach, tamują przejście i walają ubrania przechodniom.

Za awantury na ulicach i w miejscach publicznych w ciągu ubiegłego tygodnia policja aresztowała 27 osób.

Kradzieże. 15-letni Lejbuz H. pod nieobecność współlokatora swej matki otworzył dobranym kluczem jego kufer, z którego wyjął 16 rs. Sprawiwszy sobie za te pieniądze nowe buty, uważał za stosowne „oblać je“ — no i naturalnie wtenczas się złapał a dziś za kratami czeka wyroku sądu.

W czwartek dwaj znani kieszonkowi operatorzy: Abramek Wajman, 14 lat i Abramek Waldman, 15 lat wieku mający, podezas targu przysunęli się do wózka włościanina Krawczyka, na którym pozostawiony był dla dozoru 9-letni Janek.

Rzezimieszkiwie rozpoczęli z dziećmi kłótnię a następnie bójkę, w czasie której ze 1ba skąpy Krawczyka zginęła ziemienna udeczka. Obydwa Abramkowie czmychnęli, lecz naoczny świadek przy pomocy przechodniów dopędził ich i oddał w ręce sprawiedliwości.

Podstępny rabunek. Handlarz starzyzny, stary Abram Feldman, inaczej przewany „piskla“, przed kilku dniami w interesie kupna starych butów zwabiony został do mieszkania małżonków Ajzika i Zachwety G. i tam na zakończenie transakcyi kupna i sprzedaży podejmowany był kawą, do której małżonkowie G. dosypali jakiegoś proszku.

Po upływie pewnego czasu Feldman uczuł się odurzony, jakby pijany i wtenczas dopiero małżonkowie G., przy współudziale przyjaciół, w tę chwilę przybyłych, a mianowicie Szmula Gold... i Chairy Gr., zarzucając Feldmanowi na głowę worek, po długim szamotaniu odebrali mu 75 rs., zawinięte w gałgankach i zachowane na piersiach pod ubraniem a następnie wyrzucili za drzwi.

Feldman po zdarzeniu tem silnie zanie-mógł i przy pomocy lekarzy po upływie dopiero dni kilku przyszedł do siebie o tyle, że był w stanie opowiedzieć o tem zdarzeniu. Stan zdrowia jego znacznie się poprawił, lecz łózka jeszcze nie opuszcza.

Winnych przestępstwa oddano w ręce sprawiedliwości.

Teatr. Wkrótce na scenie naszej wystawiony będzie obrazek w 1-ym akcie p. t. „Pojedynek“, pióra p. Karola Hoffmana.

Główne role odtworzą panie Kościelecka, Idziakowska i p-na Czajkowska oraz pp. Dobrzański, Werowski, Danielewski i Recki. Muzykę do utworu tego komponuje dyrektor operetty, p. Kornel Nowacki.

== Dziś „Walka o cirk“ ==

Także gwarancya! Do jednego z przemysłowców zgłasza się stolarz, żądając zapłaty za trumnę dla zmarłej przed kilku dniami żony przemysłowca.

— Dobrze panie! — odpowiada naga-bywany — dziś pieniędzy nie mam, ale wkrótce się ożenię, to z posagu żony oddam!

I stolarz musiał się na to zgodzić.

(Autentyczne).

Telegramy, niedoręczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu niedokładności adresu, za okazaniem legitymacyi odebrać mogą: pp. Parowska, Aleksander Federowicz, Ignacy Miskurski, Bajer — Wola Zakrzewska, Adam Malhoma, Jedlanka Malhoma i J. Guttlass.

Z okolicy.

Z Sandomierza donosi nasz korespondent, że J. E. ks. Antoni Sotkiewicz, biskup sandomierski, po trzytygodniowym pobycie za granicą, powrócił do swojej rezydencyi do Sandomierza w dniu 15 b. m., to jest w poniedziałek.

Z Sandomierza donoszą nam, że w niedzielę ubiegłą przybył tu komplet Sądu okręgowego. Na kadencję sądową wyznaczonych jest kilkadziesiąt spraw, przeważnie drobnych.

Z Sandomierza korespondent nasz pisze: W niedzielę ubiegłą odbył się zapowiadany koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów. Sala resursowa była pełna

LUCYA MICIŃSKA
nauczycielka śpiewu
mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu
W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Oprócz lekcji w domach prywatnych
udziela

GIMNASTYKI

u siebie w sali:
w poniedziałki, środy i piątki dla dziewcząt —
we wtorki, czwartki i soboty dla chłopców od
godziny 4. ej do 6. ej po południu. — Daje lekcję
fechtunku i stosuje masaż chorym z poradą pp
lekarzy. Adres: Ulica Nowa Nr. 216 dom
W-nych Stepińskich. Jasiński.

DYAMENTY SZKLARSKI

i Szuby Lagrowe

różnej miary i po cenach fabry-
cznych

W składzie porcelany, lamp i galanterii

A. Cybalskiego.

Radom ul. Lubelska Kielce ul. Krakowska.

Młody człowiek, wieku lat 18, znający język
ruski i polski; oboznany w interesie handlo-
wym, poszukuje jakiegoś bądź miejsca. — Ła-
skawe oferty proszę składać w redakcji „Ga-
zety Radomskiej“ pod literami J. W.

WAŻNA WIADOMOŚĆ!!

Handel Win i Delikatesów Wiktora Gruszczyńskiego

przy ul. Lubelskiej w Radomiu

otrzymał przed kilku dniami wiadomość
z Warszawy, że Wina firmy księcia Z. A.
Dzordzadze i S-ka nagrodzone zostały na
wystawie powszechnej w Brukseli **me-
dałem złotym**, jako produkt czy-
sty, naturalny i wyborowy.

Wina firmy księcia A. Z. Dzordza-
dze znajdują się zawsze do nabycia w
**HANDLU WIKTORA GRUSZCZYŃ-
SKIEGO.**

Sprzedaż i kupno.

W majątku Piskorów

są do sprzedania jabłka zimowe po rs. 2 za
pud, gruski bery po rs. 3 za pud z odstawą
do stacyi Garbarka. Stacya pocztowa Nowa
Aleksandrya.

DOM drewniany frontowy z oficyną, przy
ruchliwej ulicy w Białobrzegach, do
sprzedania z wolnej ręki, bez pośrednictwa
osób trze cich. Wiadomość u właściciela Su-
chowskiego (sklep materiałów piśmiennych)
przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.

Sklep spożywczy, z powodu słabości,
zaraz do sprzedania. Wiadomość w Re-
dakcji „Gazety Radomskiej“.

Do sprzedania zegar ścienny, sto-
jący, starożytny, angielski. — Blizsza
wiadomość i szczegóły w redakcji „Ga-
zety Radomskiej“.

Pod korzystnymi warunkami jest
do odstąpienia administracyja poręcza-
jąca folwarku donacyjnego, 13 włók
pazerniej ziemi obejmującego, na lat 25
trwająca. — Blizsze szczegóły udzieli
ks. Kada w Radomiu.

PLACE

do sprzedania
przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u ad-
wokata Mierzanowskiego.

NOWE BRENERY

bardzo praktyczne

z czystym, białym światłem, dające się
zastosować do każdej większej lampy
połącz

Adam Cybalski

Skład szkła lamp i porcelany w Radomiu
przy ul. Lubelskiej — w Kielcach przy ul.
Krakowskiej.

Osoba, znająca dokładnie krój i szycie,
poszukuje miejsca w prywatnym domu.
Adres proszę złożyć w Redakcji pod
literami A. B.

W zakładzie ogrodniczym J. Ga-
cieńskiego, egzystującym od roku 1852
przy ul. Spacerowej w Radomiu, są do
sprzedania **drzewka owocowe**
od lat 2 do 6-ciu wieku szczipienia, w
cenie 30 k. za sztukę, gatunki na wy-
stawach ogrodniczych odznaczony i do
naszego klimatu zastosowany, oraz ro-
śliny oranżeryjne i inne przedmioty, w
zakres ogrodniczy wchodzące.

W domu własnym przy rogu ulic
Rwańskiej i Wadowej sprzedaje szkło
lagrowe do okien po cenach fabrycznych,
z czem polecam się łaskawym względem
Szanownej publiczności.
Anna Majerczak.

Rs. 8 do 10.000.

Poszukiwane są na 1-szy numer hypoteki
dóbr ziemskich, (w powiecie radomskim),
niemających innego długu — na umówiony
procent. Zyczący sobie ulokować żądaną
sumę, raczą zostawić swoje adresy i wa-
runki w Redakcji „Gazety Radomskiej“.

NOWO OTWORZONY

Zakład Cukierniczy

oraz specjalny
Wyrób Pierników

przy ul. Lubelskiej w domu Baumingera.

Mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczno-
ści m. Radomia i okolic wszelkie wyroby w za-
kres cukiernictwa i piernikowstwa wchodzące,
w które stale zakład mój zaopatruje i po ce-
nach najniższych sprzedawać będę. Przyjmuje
się również zamówienia na torty, cukry, lody
i ciasta. Z uszanowaniem
P. Makowski.

Policmajster m. Radomia poszukuje

skradzionych listów zastawnych Towarzy-
stwa kredytowego ziemskiego **seryi**
**V-iej po rs. 500 a miano-
wicie numerów:**

49.125

49.126

49.127

49.128

Zwraca się uwagę, ażeby listów powyż-
szych nie nabywano, gdyż wszelkie za-
strzeżenia tam, gdzie należy, już poczy-
niono!!!

POLECA

Drzewka owocowe: jabłonki, gruski,
wiśnie, czereśnie, śliwki po kop. 40 sztuka,
od 3—4 lat; rośliny oranżeryjne, bukiety,
wieńce ślubne i pogrzebowe, dekoracje:

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Wetnowskiego
ulica Wysoka, w Radomiu.

ZAKŁAD Introligatorski i
wybór obió papierowych **J.
Tenenbauma** prze-
niesiony został naprzeciw cu-
kierni p. Everta. — Tam sklep
z obiciami papierowymi, szta-
bikami na ramy i wszelkiego
rodzaju materiałami piśmiennymi:
kajeta, bruliony i reje-
stra itd. Dystrybucya

Tynktura Wytopiająca

PLUSK WY

do nabycia w składzie

A. Haertla w Radomiu.

Jest do wynajęcia

na 1-ym piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia
szkarpnia, piwnica w każdym czasie w domu
Nowakowskiego, przy ul. Lubelskiej. — W tym-
że miejscu jest do wynajęcia stajnia, wozownia
i skład na węgle w każdym czasie.

GŁUCHOTA

i szum w głowie.

Jak się uwolnić od tych cierpień? Po ob-
jaśnienia zwracać się do J. H. Nicholsona
4 rue Drouot. Paryż (Francya).

CUKIERNIA

przy ul. Lubelskiej w Radomiu w bardzo
dobrym punkcie z powodu wyjazdu jest do
sprzedania w każdym czasie. Wiadomość
w Redakcji „Gazety Radomskiej“.

Ważna wiadomość dla Gospodyń!
W składzie przy ulicy Lubelskiej w domu
Landaua sprzedają się

JAJA

świeże, wyborowe,
po cenie o 10 kop. niżej cen targowych.

4 7 1 1

WODA KOŁOŃSKA

znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE MYDŁA KOŁOŃSKIE

PERFUMY

potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN

oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA

przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

Szwajcarskie Pigułki

APTEKARZA RICH. BRANDTA.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego
i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczni-
czy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany prze-
z

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin
„ D. Lambi, Warszawa
„ Zdekauer, Petersburg
„ Soedersfadt, Kazań
„ Scanzoni, Würzburg
„ Brandt, Klausenburg
„ v. Nussbaum, Mona-
chium.

Prof. Dr. Korczyński Kraków
„ v. Frerichs, Berlin (+)
„ C. Witt, Kopenhaga
„ Hertz, Amsterdam
„ Reclam, Lipsk (+)
„ Gietl, Monachium
„ Forster, Birming-
ham.

**przy nieregularnym działaniu trzewiów brzusznych
cierpieniach wątrob i przewodów żółciowych, he-
morroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym
zaparciu stolca i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy,
dusznosci i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka
i kiszki.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkim powodzeniem u kobiet
z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeń-
stwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp.
Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa.
Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Li-
stami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez
Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Lellwa“

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie,
pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop.
flaszka ekstraktu kop. 75.

T A N I O Ś Ć.

Wielka Oszczędność!!

Ważne dla gospodyń.

PROSZEK LUGOWY

do prania bielizny, ubrania, wełny, szkła, podłóg, oraz wszelkich innych
rzeczy, zastępujący mydło; wodę robi zupełnie mięką, usuwa
wszelkiego rodzaju brud bez użycia mydła.

Sprzedaje się w paczkach 1-funtowych.

Główny skład w magazynie **St. Rakowskiego**, dom W-go
Pohla. Kupcom ustępuje się rabat.

T A N I O Ś Ć.